



WOLNA SOBOTA

- W kosmosie będziemy nieśmiertelni
- Dante mówi ludzkim językiem
- Matczak: Warto tańczyć disco polo
- Wielowieyska czyta e-maile premiera
- Żyjemy w „Squid Game”



Agata Buzek

Unikam „nigdy”
i „zawsze”

Surogatki

Pomyśl, zanim
potępisz

Sobota–poniedziałek, 30 października – 1 listopada 2021 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 254.9838, I

nakład 135 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



SZCZEPAN
TWARDOCH

Wierzę w groby przodków,
kamienie, drzewa



REKLAMA 34129567

Anna
Popiołek



Drożyna. Wiem, kto jest winien

Mamy znów niechlubny rekord. Ceny wzrosły aż o 6,8 proc.

Prawie o 5 proc. więcej płacimy za żywność. O kilkadziesiąt procent zaledwie w ciągu miesiąca podrożał olej w hurcie, bardzo drożeje pieczywo i warzywa. W górę idą ceny wszystkiego oprócz owoców. A będzie jeszcze drożej. Przed świętami czekają nas kolejne podwyżki cen żywności.

Bez mrugnięcia okiem patrzył na to szef Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński. Stwierdził, że martwi go ten wskaźnik, ale nic nie da się zrobić. NBP nie ma wpływu na rosnące ceny prądu, gazu czy benzyny, bo ich podwyżki przysły z zagranicy.

Tylko że te same problemy z drożącymi surowcami mają wszystkie kraje Unii, a średnia inflacja jest tam prawie dwa razy niższa. U nas wkrótce ma przebić 7 proc. To nie jest tak, że nie można wskazać winnych. Wzrost cen wyhodowaliśmy sami.

Gdyby NBP wcześniej zdecydował się na podwyżkę stóp procentowych, do czego nawoływali ekonomiści i byli prezesi banku centralnego, teraz nie mielibyśmy tak gigantycznego problemu z drożyzną. Ale nie tylko o to chodzi. Odsuwając na bok argumenty moralne i społeczne, pozostaniemy przy czystej ekonomii: zbyt

szybki wzrost pensji minimalnej, 13. i 14. emerytura, 500 plus na dzieci i obietnice kolejnych prezentów dla wyborców powodują wzrost cen. Argumenty za socjałem znamy. Ale i tak zaraz zjada go napędzana nim samym inflacja.

Niektórzy komentatorzy sugerowali, że to rząd nie dał przyzwolenia Glapińskiemu na podwyż-

kę stóp. Dlaczego? Wysoka inflacja jest rządowi na rękę – może się pochwalic wyższymi wpłatami do budżetu, bo rosną wpływy z VAT, czyli podatku od sprzedaży coraz droższych produktów. No i hamując inflację, PiS przyznałby, że jest problem z nadmiernym wzrostem cen.

Przy podwyżkach stóp drożeją też kredyty. A to sygnał do hamowania wzrostu gospodarczego.

Po niespodziewanej październikowej podwyżce stóp (kilka godzin po apelu premiera, żeby reakcja NBP na inflację była należyta) w listopadzie czeka nas zapewne kolejna. Oraz chaos – bo uczestnicy rynku, czyli my wszyscy, nie wiemy, na czym stoją, skoro prezes NBP mówił, że to nie jest żaden cykl podwyżek.

Raz, że tak szybkie podwyżki to problem dla kredytobiorców, którzy z dnia na dzień będą musieli spłacać sporo wyższe raty. Dwa – ponieważ na efekty spóźnionej podwyżki stóp trzeba czekać, to jeszcze w 2022 r. będziemy musieli żyć z drożyzną.

To jest problem wszystkich, ale najdotkliwszy – najuboższych. To oni wydają największą część przychodów na żywność, utrzymanie i mieszkanie, czyli na pozycje, które drożeją najbardziej.

A wystarczyło, żeby NBP nie słuchał polityków, tylko trzeźwo ocenił sytuację w gospodarce. To, że Glapiński powinien zareagować dużo wcześniej na coraz szybszy wzrost cen, wiedzieli nawet studenci ekonomii. ●

Andrzej rysuje



Ameryka Łacińska Wyprawa po szczepionkę



FOT. ELMER MARTINEZ / AP

Nikaraguańczycy przeprawiają się przez graniczną rzekę do Hondurasu, żeby się zaszczepić przeciw COVID. Chociaż Honduras dostał szczepionki jako jedno z ostatnich państw na kontynencie – masowe szczepienia zaczęły się tam w czerwcu – postanowił podzielić się z sąsiadami.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

PiS coraz niżej

2020

PROC.

Tyłu wyborców chce głosować na PiS. W najnowszym sondażu CBOS elektorat obozu władzy (bo wynik obejmuje PiS, Solidarną Polskę i Partię Republikańską) zmalał aż o 7 pkt proc. Nieco przybyło Koalicji Obywatelskiej (głosowałoby na nią 17 proc.) i Polsce 2050 (12 proc.). Do Sejmu weeszłyby jeszcze Konfederacja, Lewica balansuje na progu

► **Wyborcza.pl**

Cytat dnia

Polska przyjęła w 2020 r. 600 tys. osób spoza Unii. Nie jest więc tak, że nie jesteśmy w stanie przyjąć tych kilku tysięcy



DR PAWEŁ CYWIŃSKI
o kryzysie uchodźczym
Cała rozmowa na
► **Wyborcza.pl**

Winona Ryder Delikatnie coraz twardsza

W latach 90. w jej wielkookich outsiderkach kochał się cały świat. Była nieśmiałą dziewczyną buntującą się przeciwko matce w „Syrenach”, szukającą swej drogi absolwentką w „Orbitowaniu bez cukru”, pacjentką szpitala psychiatrycznego w „Przerwanej lekcji muzyki”. Jej bohaterki miały wdzięk i poczucie humoru. Winona była ikoną alternatywnego sznytu generacji X.

Dzieciństwo miała nietypowe: rodzice przyjaźnili się z Allenem Ginsbergiem i Philipem K. Dickiem, ojciec pracował dla Timothy’ego Leary’ego, psychologa i propagatora LSD, który został ojcem chrzestnym Winony.

W wieku 17 lat zagrała w „Soku z żuka” Tima Burtona, a zaraz potem w „Śmiertelnym zauroczeniu”, czarnej komedii o licealistach mordercach. Krytycy zachwycili się Winoną.

Kariera już wtedy dawała się jej we znaki. W 1990 r. zrezygnowała z roli Mary Corleone w trzeciej części „Ojca chrzestnego”. Echa tego można znaleźć w jej innej znanej roli: taksówkarki z „Nocy na ziemi”, która dostaje propozycję grania w filmie, ale od-



FOT. JOHN NACON/STAR MAX/PIXAP

mawia – chce zostać mechanikiem samochodowym.

W 2001 r. została przyłapana na kradzieży. W sądzie tłumaczyła, że brała silne leki. Policja znalazła u niej m.in. valium, morfinę i opiaty. Jej kariera się załamała. Grywała w thrillerach, kinie niezależnym, teledyskach.

Aż do „Stranger Things”. Serial o grupie dzieciaków walczących z potworami wpisał się w tęsknotę za latami 80., a Winonie dał triumfalny powrót. Rola Joyce Byers, samotnej matki ratującej synka ze świata demonów, jest dla niej stworzona. Joyce balansuje na granicy załamania, a jednocześnie ma w sobie mnóstwo siły.

29 października Winona Ryder skończyła 50 lat. ● **Emilia Dłużewska**

We wtorek w „Wyborczej”

Dodatek specjalny

Darowizny

W ramach umowy darowizny przekazujemy komuś jakiś przedmiot lub pieniądze, z reguły nie chcąc nic w zamian. Jak przekazać darowiznę z korzyścią zarówno dla obdarowanego, jak i darczyńcy?



Mój Biznes

Firma w spadku

Podstawowym działaniem, które należy przeprowadzić po śmierci bliskiej osoby, właściciela firmy, jest ustalenie kręgu spadkobierców. Można to zrobić na drodze sądowej lub przed notariuszem.

Beata Pasik: Domyślałam się, kto strzelał w Ultimo

Od 24 lat codziennie myślę o tym, kto zabił Daniela Jaźwińskiego. Rozkładałam ten dzień na czynniki, analizuję, przetwarzam. Nie spocznę, dopóki nie udowodnię niewinności – mówi skazana za zabójstwo w butiku Ultimo Beata Pasik.

Kacper Sulowski

16 grudnia 1997 r. w butik przy Nowym Świecie zastrzelono Daniela Jaźwińskiego, a jego żona, kierowniczka sklepu, została ranna. Była jedynym świadkiem zbrodni. Następnego dnia, kiedy w szpitalu odzyskała przytomność, lekarze i policjantom powiedziała: „Strzelała Beata”. To jej koleżanka i ekspedientka z innego butiku tej samej sieci.

Następnego dnia antyterroryści weszli do mieszkania Beaty Pasik. Prokuratura postawiła jej zarzut zabójstwa i próby zabójstwa, sądy dwukrotnie uniewinniły ją od zarzucanych jej czynów, stwierdzając, że jedynym dowodem obciążającym oskarżoną są nieprecyzyjne zeznania Anny Jaźwińskiej. Po trzeciej rozprawie, w 2005 r., sąd okręgowy w Warszawie niespodziewanie orzekł, że Beata Pasik jest winna, i skazał ją na 25 lat więzienia. Beata Pasik wyszła z zakładu karnego 7 września.

KACPER SUŁOWSKI: Teczki z aktami w sprawie zabójstwa leżą w archiwach sądu od 2005 r. Nie pojawiły się żadne nowe okoliczności.

BEATA PASIK: – Jeszcze nie.

Jeszcze?

– Liczę, że się znajdą. To teraz mój priorytet.

Ale na razie ich nie ma, a mimo to wyszła pani z więzienia siedem lat przed zakończeniem kary. Rzadka praktyka względem osób skazanych za zabójstwo.

– Na wniosek mojego obrońcy sąd zwolnił mnie z odbycia reszty kary. W zamknięciu, włączając areszt w trakcie śledztwa, spędziłam 18 lat.

Co pani robi na co dzień?

– Pracuję. To był warunek mojego zwolnienia. Nie chcę zdradzać szczegółów. To praca fizyczna od poniedziałku do piątku po osiem godzin, jak większość ludzi w kraju.

I co dalej?



• Beata Pasik wyszła z zakładu karnego 7 września FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pełnomocnik Anny Jaźwińskiej: „To publicystyka”

• Anna Jaźwińska nie odebrała telefonu. Kiedy SMS-em spytałem, czy odniesie się do twierdzeń Beaty Pasik o zabójcy w jej otoczeniu, odpisała, że to pomówienia, i odesłała do prawnika. – Anna Jaźwińska ma rację, mówiąc, że to, co

stwierdziła Beata Pasik, jest niczym innym jak pomówieniem. Nie tylko w sensie potocznym, ale też prawnokarnym, bo sugerowanie, że ktoś w sposób świadomy zeznał nieprawdę i wskazał osobę niewinną jako sprawcę przestępstwa, jest

karalnym zniesławieniem – zaznaczył pełnomocnik mec. Bartosz Tiutiunik. – Tego typu wypowiedzi to nic innego jak publicystyka, a nie dyskusja o dowodach, w której jako prawnik mógłbym uczestniczyć – dodał Bartosz Tiutiunik.

– Priorytet to zająć się sprawą. Udowodnić niewinność i oczyścić się z zarzutów. Zrobię wszystko, by zakończyć tę sprawę.

Pani wie, kto to zrobił?

– Domyślałam się. Według mnie to osoba, która wciąż jest blisko Anny Jaźwińskiej. Ale więcej nie mogę powiedzieć, bo może to zaszkodzić sprawie.

Co było najtrudniejsze przez te 18 lat?

– Węzienie to nie sanatorium, nie było łatwo. Najgorzej było przyzwyczaić się do samotności, nieobecności bliskich, do tęsknoty za rodziną. I że nie można robić tego, co robiło się w domu. Wyjść na spacer, do kawiarni, zadzwonić do przyjaciółki. W więzieniu nie ma przyjaciół, nie ma koleżanek. Na szczęście mogłam pracować. To pozwalało na zachowanie pozorów normalności i na zajęcie myśli czymś innym. Często dochodziło do incydentów, w których bałam się o życie, ale nie chcę do tego wracać.

Domyśla się pani, dlaczego Anna Jaźwińska wskazała panią?

– Myślę, że kryje sprawcę, bo się go boi. Miałymy kontakt podczas procesu. Siedziałam z nią tak, jak dziś z panem. Zawsze odwracała się do mnie bokiem lub tyłem. Patrzyłam na nią, chciałam przyciągnąć jej spojrzenie, złapać moment, w którym mogę za-

pytać: „Dlaczego?”. Ale jej spojrzenie nigdy się na mnie nie zatrzymało.

Jakie są dowody na pani niewinność?

– Nie było mnie tam wtedy. Całe popołudnie i wieczór, kiedy popełniono zbrodnię, spędziłam z Piotrem, ówczesnym narzeczonym. Wielokrotnie zeznawałam, że byliśmy w kancelarii adwokackiej, u jego rodziców, w kwaciarni i w sklepie.

Piotr na pierwszym przesłuchaniu zeznał, że wyszła pani na dwie godziny, a następnego dnia przyznała mu się pani do zbrodni.

– Na kolejnym przesłuchaniu to odwołał i potwierdził moją wersję, którą od początku potwierdzali też jego rodzice, prawnik z kancelarii, parkingowy, który widział, jak zostawiamy auto, a także pracownica kwaciarni.

Dlaczego Piotr miał panią obciążać?

– Chciał dostać się do policji. Nie wiem, może go zastraszyli, może szantażowali. W końcu zrezygnował z policji, kiedy zeznał prawdę.

Pracowała pani w innym butikach tych samych właścicieli. Przed zabójstwem Anna Jaźwińska złapała panią na kradzieży, za co właściciele zwolnili panią z pracy.

– To były lata 90. Praktycznie wszyscy kradli. Szefowie o tym wiedzieli. W sklepie, w któ-

rym pracowałam, były dwie kasy. Na jedną, fiskalną, nabijało się towary do południa. Od godz. 12 działała druga, niefiskalna. Nie ukradłam tych pieniędzy, nabiłam je na kasę niefiskalną.

Czy trzymała pani kiedykolwiek w ręku broń?

– Nigdy. Podczas śledztwa pobierano ode mnie odciski palców, ani na mojej skórze, ani na ubraniach nie znaleziono śladów prochu, a modelu pistoletu, z którego strzelano, używała głównie mafia. Nigdy nie miałam kontaktu z takim światem, skąd miałabym mieć?

Jak wyglądały pierwsze przesłuchania?

– Na początku nie wiedziałam nawet, w jakiej sprawie mnie zatrzymano. Jeden policjant grał rolę złego, kolejny miał być moim powiernikiem. Pierwszy kazał mi się przyznać, wyzywał mnie od kurew i mówił, że rodzina się mnie wyrzekła, że wszyscy mnie obciążyli. Dopiero po kilku godzinach ten dobry wytłumaczył mi, o co dokładnie mnie oskarżają, i powiedział, że muszę znaleźć dobrego adwokata.

W pierwszym procesie sąd okręgowy uniewinnił panią od zarzutu zabójstwa. Prokuratura wniosła apelację, sąd drugiej instancji polecił ponowne rozpoznanie sprawy. Po kolejnym procesie wyrok był taki sam. Prokuratura znów się odwołała, a sąd apelacyjny jeszcze raz polecił ponowne rozpatrzenie. Myślała pani, że to już koniec?

– W trzecim procesie odpowiadałam z wolnej stopy. Byłam przekonana, że skończy się tak jak poprzednie. Powiedziałam mamie, że jadę na wyrok i wrócę za kilka godzin. Kiedy usłyszałam, że sąd skazuje mnie na 25 lat więzienia, poczułam, że moje ciało rozbija się na tysiąc kawałków. Zakuli mnie w kajdanki i zawieźli na dołek. Na apelację i kasację czekałam w areszcie, a kiedy wyrok się uprawomocnił, przewieziono mnie do zakładu w Grudziądzu.

I przestała pani wierzyć?

– Nigdy nie przestałam. Każdego dnia wsta wałam rano i wiedziałam, że kiedyś wszystko się wyjaśni. Pisałam wnioski i prośby. Do prokuratury, sądu, policji, rzecznika praw obywatelskich. Bez odzewu.

Na co teraz pani czeka?

– Liczę, że policja wróci do sprawy i znajdzie dowody albo na winę kogoś innego, albo na moją niewinność.

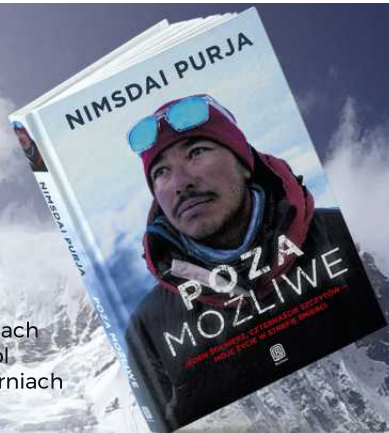
Jeśli tak się stanie, myśli pani o pozwie o odszkodowanie?

– Żadne pieniądze nie zwrócą mi 25 lat życia, które upłynęły wyłącznie pod znakiem sprawy. Chcę po prostu usłyszeć „niewinna”. ●

W PROJEKCIE POSSIBLE

NIGDY NIE CHODZIŁO TYLKO O MNIE

Poznaj historię Nepalczyka, który tworzy historię himalaizmu.



Książkę kupisz w księgarniach sieci Empik, na bezdroza.pl i w innych dobrych księgarniach

„Tęczowy piątek”? Minister Czarnek: „To wolny kraj”

Zapytany o „tęczowy piątek” minister Czarnek dał do zrozumienia, że władza nie będzie się interesować strojem uczniów.

Karolina Słowik

– Jaki tęczowy? Jest piątek. Dwa dni przed dniem Wszystkich Świętych, rozjeżdżamy się na groby naszych przodków – dziwił się minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, gdy podczas czwartkowej konferencji prasowej zapytaliśmy go o „tęczowy piątek”, który uczniowie obchodzą już po raz szósty. Do wyrażania solidarności z osobami nieheteronormatywnymi zachęca ich Kampania przeciw Homofobii.

Czarnek: Nikogo nie interesują barwy na plecaku

– Dzisiaj przepisy wskazują na to, że dyrektorzy szkół, nauczyciele i kuratorzy od lat świetnie sobie dają z tym radę – mają obowiązek przestrzegania prawa oświatowego i tam nic o „tęczowych piątkach” nie ma – podkreślał minister Czarnek.

– Czyli można przyjść jutro z tęczową flagą na plecaku do szkoły? – dopytywaliśmy.

– Jeszcze raz powtarzam: to jest wolny kraj i nikogo nie interesują jakieś barwy na plecakach. Może pani przyjść też w zielono-żółtych, to jest pani sprawa.

– Nie będą za to wyciągane żadne konsekwencje? – upewnialiśmy się.

– Powtarzam raz jeszcze: dziś obowiązujące przepisy prawa oświatowego znane są dyrektorom i nauczycielom, a przede wszystkim kuratorom. Kuratorzy przypominają każdego roku o przestrzeganiu tych przepisów i poziom przestrzegania tych przepisów jest gigantycznie wysoki. Jestem przekonany, że



• **W poprzednich latach około 200 szkół w całej Polsce angażowało się w różne formy świętowania „tęczowego piątku”** FOT. CYNA

poziom przestrzegania tych przepisów będzie wysoki również w tym roku – oświadczył minister Czarnek.

W tym roku cichy „tęczowy piątek”

W poprzednich latach około 200 szkół w całej Polsce angażowało się w różne formy świętowania „tęczowego piątku”. W ostatnich jednak latach ich organizacja była poprzedzona zapytaniami ze strony kuratorium czy nawet Młodzieży Wszechpolskiej, która żądała wykazu placówek, które biorą w nim udział. Z kolei po „tęczowym piątku” kuratoria kontrolowały szkoły. Tak było m.in. w warszawskim LO im. Czackiego, na którego płocie zawisł tęczowy plakat. Rzecznik mazowieckiego kuratorium tłumaczył, że kontrola „w trybie nadzoru pedagogicznego” odbyła się „w związku z interwencją rodzica”. Sprawdzano, „czy dzia-

Z ankiety KPH wynika, że aż 70 proc. nastolatków LGBT+ ma myśli samobójcze, a blisko połowa z nich zmaga się z objawami depresji

łania były podejmowane zgodnie z przepisami prawa” oraz czy organizacje były zapraszane za zgodą rodziców.

W tym roku nie było prelekcji o równości i tożsamości płciowej, nie było sklepików charytatywnych, z których środki przekazywane były na organizacje i stowarzyszenia wspierające osoby LGBT+, jak bywało w poprzednich latach. Uczniowie manifestowali swo-

je wsparcie dyskretniej. Tęczowy golf, tęczowa opaska na nadgarstek, okulary przeciwsłoneczne albo maseczka w barwach tęczy.

– W tym roku jest skromniej. Nauczyciele i dyrektorzy się boją, „lex Czarnek” wisi w powietrzu. Młodzież zakłada tęczowe gadżety. Zresztą to uczniom staramy się jak najbardziej oddać to święto – komentuje Katarzyna Remin z Kampanii przeciw Homofobii. – Kładziemy szczególny nacisk na to, żeby było bezpiecznie. Dla nas najważniejsze jest, żeby w tych szkołach, w których są wspierający dyrektorzy i nauczyciele, pozostali tam. Żeby nie mieli nieprzyjemności. Nie chcemy nikogo narażać. A „tęczowy piątek” można świętować wszędzie, również poza szkołą – podkreśla.

39 proc. młodzieży ukrywa w szkole swoją tożsamość

KPH zachęca, żeby po prostu zadzwonić do znajomej osoby LGBT+ i powiedzieć jej, że może liczyć na pomoc. „Każdy sposób na tęczowe świętowanie jest dobry. Pokaż młodzieży LGBT+, że jest OK” – podkreślają.

Z raportu Agencji Praw Podstawowych UE wynika, że 39 proc. polskiej młodzieży LGBT ukrywa w szkole swoją tożsamość, a tylko 18 proc. z nich uważa, że szkoła przedstawia tematykę związaną ze społecznością LGBT w pozytywny lub zrównoważony sposób.

Z ankiety KPH wynika, że aż 70 proc. nastolatków LGBT+ ma myśli samobójcze, a blisko połowa z nich zmaga się z objawami depresji. Do 26 proc. przypadków przemocy wobec nich dochodzi w szkole. Wśród nastolatków, które o swojej orientacji psychoseksualnej lub tożsamości płciowej powiedziały rodzicom, jedynie 25 proc. spotkało się z akceptacją ze strony matek i tylko 12 proc. z akceptacją ojców. Aż 80 proc. nastolatków LGBT twierdzi, że izolacja w sposób negatywny odbiła się na ich stanie psychicznym, a 1/4 bała się uczestniczyć w zajęciach online z obawą przed homofobicznymi rówieśnikami. ●

Prawicowcy przepychają projekt „Stop LGBT”

Sejm zdecydował wczoraj o przesłaniu zgłoszonego przez Kaję Godek i fundację Życie i Rodzina projektu „Stop LGBT” do komisji. Tam jednak najprawdopodobniej utknie.

Prowadzący obrady wicemarszałek Włodzimierz Czarzasty nazwał debatę nad projektem „Stop LGBT” najobrzydliwszą, jaką widział przez dwa lata, gdy siedzi w tej sali. Natomiast poseł PiS Piotr Kaleta (nie mylić z Sebastianem Kaletą z Solidarnej Polski) pokazał zdjęcie mężczyzny z wielkimi sztucznymi penisami, jakoby uczestników Gay Pride w USA, i wzywał do obrony tradycyjnych wartości. Pytał polityków opozycji, czy takie ma być „wasze wychowanie”. W rzeczywistości jednak zdjęcie było fotomontażem i pochodziło z parady antyszczepionkowców.

Największe zamieszanie wywołało jednak wystąpienie uzasadniającego projekt Krzysztofa Kasprzaka z fundacji Życie i Rodzina, który przekonywał, że ruch LGBT jest totalitarny i dąży do zniszczenia rodziny i całego porządku społecznego.

Kaję Godek popiera Konfederacja

O to, aby ustawa w ogóle weszła pod obrady, zabiegała wspierająca Kaję Godek Konfederacja. Liderka ruchów antyaborcyjnych pierwszy projekt złożyła już w listopadzie, tuż po wyroku Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej zakazującego aborcji ze względów embriopatologicznych.

Obecnie jednak większości polityków PiS nie jest po drodze z Kają Godek. Co prawda w czasie kampanii do europarlamentu, a szczególnie kampanii wyborczej Andrzeja Dudę PiS uderzył w tony homofobiczne i głosił walkę z LGBT, ale ostatnio minister Waldemar Buda wezwał samorządy do wycofania się z uchwał o strefach wolnych od LGBT, by odblokowąć unijne pieniądze.

– Te samorządy, które wprowadziły obrzydliwe i wstrętne uchwały o strefach wolnych od LGBT, musiały się wycofać, bo nie dostałyby pieniędzy unijnych. Gdybyśmy jako parlament większością pisowską taką ustawę uchwalili, to cała Polska nie dostałaby żadnych środków – mówi posłanka KO Izabela Leszczyna. – To obraza polskiego

parlamentaryzmu, że ten projekt jest w ogóle procedowany – dodaje.

Pod projektem, który zakazuje m.in. Marszów Równości, propagandy LGBT, a także wykorzystywania „symboli religijnych oraz przedmiotów związanych z praktykowaniem obrzędów religijnych w sposób mogący obrazić uczucia religijne innych osób, w tym poprzez ich artystyczne przetworzenie”, podpisało się 140 tys. osób.

Czy znowu pomoże Julia Przyłębska?

Arytmetyka sali wskazuje, że projekt trafi do komisji, bo formalnie poparły go PiS i Konfederacja. Jednak wicemarszałek Ryszard Terlecki niespodziewanie stwierdził, że „nie wie, jak jego ugrupowanie się zachowa”. – Nic nowego się nie wydarzyło – skomentował pytany, czy nocna debata w Sejmie była skandalem. Wiceminister Marzena Machałek, komentując założenia ustawy, mówiła: – Dbamy o dzieci. Uważam, że powinniśmy małe dzieci wychowywać do odpowiedzialności, troski, szacunku, a nie epatować treściami, które mogą mieć na nie zły wpływ.

W Sejmie pojawiły się głosy, że po debacie „kilku polityków PiS ma problem”, a w przypadku spraw światopoglądowych i projektów, które nie są autorstwa klubu, dyscyplina nie obowiązuje.

Najprawdopodobniej po przesłaniu do komisji projekt Kai Godek utknie, podobnie jak jej projekt „Stop aborcji” z 2017 roku, który po pierwszym czytaniu nie wszedł pod obrady Sejmu. Liderka ruchu liczy jednak na

to, że gdyby doszło do wewnątrzpartyjnych problemów, zostanie on przekształcony we wniosek do Trybunału Przyłębskiej i powtórzy się sytuacja z listopada 2020 roku. Wtedy postulaty ustawy „Stop aborcji” przeformułował poseł Bartłomiej Wróblewski, a wsparło go podpisami 118 posłów PiS, związanych głównie z Radiem Maryja, oraz posłowie Konfederacji. ●

Justyna Dobrosz-Oracz
Paweł Wroński

Dnia 25 października 2021 roku odszedł nasz Wychowawca



Zbigniew Wieczorek

Pedagog, społecznik, nauczyciel VI Liceum Ogólnokształcącego im. J. Kochanowskiego w Radomiu, „Sor” Wieczorek.

Wybudował fundamenty, które doceniamy tym mocniej, im jesteśmy starsi.

Klasa D w latach 2008-2011.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34134790

Manifest Bąkiewicza z naszych podatków

„Polska jest dzisiaj upokarzana i kolonizowana przez Brukselę i Berlin” – finansowany przez rząd PiS nacjonalista Robert Bąkiewicz opublikował swój manifest.

Wojciech Czuchnowski

Pod tytułem „Unijne plany podboju Polski” Bąkiewicz rozesłał swoje tezy w biuletynie, na który dostał prawie 200 tys. zł z Narodowego Instytutu Wolności. Pieniądze przeznaczone są na „rozwoj organizacji strażniczych i mediów obywatelskich”. Antyunijne wzmoczenie lidera nacjonalistów nastąpiło po jego wizycie w Luksemburgu, gdzie 22 października przed Trybunałem Sprawiedliwości UE brał udział w wiecu przeciwko sankcjom za eksploatację kopalni Turów.

Jak pisze Bąkiewicz, „Polska, która przez cztery i pół dekady była satelickim państwem Związku Sowieckiego, dzisiaj znów jest kolonizowana i upokarzana – tym razem przez polityków i urzędników instytucji Unii Europejskiej. Kiedyś niewoliła nas Moskwa, dzisiaj jest to Bruksela i Berlin”.

Lider nacjonalistów stwierdza, że chce „Polski suwerennej, Polski silnej gospodarczo, z własną energie-



• Robert Bąkiewicz podczas Marszu Rzezi Wołyńskiej, 11 lipca 2021 r.
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

tyką, z własnymi kopalniami”, a taka Polska wielu siłom na Zachodzie jest niepotrzebna, bo „nasz kraj ma być rezerwuarem taniej siły roboczej, w której rządzą niepodzielnie obce koncerny. Mamy być uzależnieni gospodarczo, ale i zideologizowani. By stworzyć posłusznych niewolników, trzeba najpierw ludziom przetrząść moralny kręgosłup. Stąd tłoczy się do nas potoki demoralizujących treści, stąd wsparcie organizacyjne i finansowe dla tzw. ruchów LGBT i aborcyjnych”.

Walka z mniejszościami to drugi ulubiony temat Bąkiewicza i jego fanów: „Dzisiaj z ośrodków decyzyjnych UE promuje się antykulturę będącą nie tylko zaprzeczeniem chrześcijaństwa, ale i wzrastającą siłą, która jak walec przetacza się przez społeczeństwa i rozbija je.

Bąkiewicz nas pozywa

• – Ludzie podpisujący się pod hasłem „Bóg, honor, ojczyzna” są w mediach lewicowo-liberalnych bezpardonowo atakowani – stwierdził Robert Bąkiewicz podczas konferencji prasowej pod siedzibą TVN. Ogłosił tam, że zamierza pozwać „Gazetę Wyborczą”, TVN, Onet, dziennikarkę Dominikę Wielowieyską, postów KO Dariusza Jońskiego i Michała Szczerbę oraz Władysława Frasyniuka o naruszenie dóbr osobistych.

Ze szczególnym zaciętrzewieniem niszczy się rodzinę, będącą podstawową komórką społeczną”.

Po tym wszystkim Bąkiewicz wzywa Polaków do wpłacania pieniędzy na swoje organizacje – Marsz Niepodległości i Straż Narodową, którym powołane przez rząd instytucje – NIW i Fundusz Patriotyczny – i tak przyznały już dotacje w wysokości ponad 3,5 mln zł.

W zamian Bąkiewicz wspiera władzę. Jesienią 2020 r. jego ludzie na apel prezesa Kaczyńskiego „bronili kościołów” przed Strajkiem Kobiet. Z kolei 10 października bojówka Bąkiewicza skutecznie zagłuszała wiec opozycji w obronie obecności Polski w Unii.

Finansowanie Bąkiewicza oraz innych nacjonalistycznych organizacji rząd tłumaczy „dbałością o pluralizm poglądów”. Naprawdę jednak celem jest zdobywanie poparcia wśród najbardziej skrajnych środowisk.

Patronem instytucji dotujących nacjonalistów jest Piotr Gliński, wicepremier i minister kultury. Gliński stara się nie odpowiadać na zarzuty o wspieranie nacjonalistów, a jeśli już się wypowiada, to stwierdza, że NIW i Fundusz Patriotyczny są niezależne. Gdy w czerwcu 2021 r. posłowie opozycji Michał Szczerba i Dariusz Joński ujawnili informacje o 3 mln zł dla Bąkiewicza, kilkudziesięciu intelektualistów wysłało list otwarty do Glińskiego. Pisali:

„Chcemy, by wybrzmiało wyraźnie, by minister Gliński usłyszał to: w ten sposób realizowana »polityka historyczna« jest de facto defraudacją kultury i sprzeniewierzeniem jej pozytywnego dziedzictwa. Jest jej zakłamywaniem i redukowaniem do prymitywnego narzędzia propagandowego, obliczonego na realizowanie groźnych politycznych celów. Chcemy, by szef resortu nadzorującego polską kulturę wiedział, że każda publiczna złotówka przekazana organizacjom promującym zbrodnicze ideologie jest tragicznym działaniem na szkodę obywateli Polski. Niszczy ich prawa do obcowania z kulturą, która nie rozpowszechnia treści wrogich wobec określonych grup społecznych”.

Autorzy listu pytali: „Panie ministrze, czy jest Pana życzeniem zapisanie się w historii jako promotor idei faszystowskiej? Czy jest Pan gotów wziąć odpowiedzialność za to, że publiczne pieniądze zostaną użyte – jak wskazuje wieloletnia praktyka Marszu Niepodległości organizowanego przez Roberta Bąkiewicza – na przemoc, zastraszanie, szkolenia z obsługi broni, materiały pirotechniczne, podpalanie mienia, materiały propagandowe promujące mowę nienawiści i eksterminację »wrogów ojczyzny«? Jaki to ma związek z kulturą? Żądamy wyjaśnień!”.

Gliński nie odpowiedział na ten apel, a w publicznych wystąpieniach unika tematu. ●



Kraków głosował

51 229

• Tyle głosów oddano w tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego w Krakowie. Frekwencja wyniosła 7 proc. i była najwyższa w historii (w ubiegłym roku było to 5,96 proc.)

Wrocław. Ważne narodziny w zoo



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

We wrocławskim zoo na świat przyszła Dao, samiczka gibona białopoliczkowego. Ten gatunek pochodzi z Azji i jest krytycznie zagrożony wyginięciem. Gibony białopoliczkowe w środowisku naturalnym występują tylko na terenie Wietnamu, Laosu i prawdopodobnie Chin, choć od niemal 30 lat nikt ich tam nie widział. Wrocławska rodzina gibonów ma do dyspozycji wyspę zarośniętą drzewami, pomiędzy którymi przewieszono liny, a także pagodę, w której znajduje się zimowy pawilon. ● rz

Odeszli na wieczną wachtę

Śmierć na morzu jest straszna

Rodziny marynarzy, których ciała spoczęły na dnie morza, czują potrzebę ich upamiętnienia

– w formie tablicy pamiątkowej, symbolicznego grobu czy pomnika.



FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
OJCEM EDWARDEM PRACZEM
krajowym dyrektorem
Duszpasterstwa Ludzi Morza

KATARZYNA FRYC: Dlaczego opiekuje się ojciec ludźmi morza?

OJCIEC EDWARD PRACZ: To szczególnie grupa, którą bardziej powinniśmy docenić. Marynarze często bywają niewidoczni, bo na długi czas znikają z naszego horyzontu. Nie widzimy ich, kiedy są w porcie albo na statku na środku oceanu. A przecież są naszymi dobroczyńcami – dzięki nim 90 proc. światowych towarów przewożonych jest drogą morską, codziennie korzystamy z ich ciężkiej pracy. Tymczasem nie zdajemy sobie

sprawy, ile trudów muszą pokonać ludzie morza, jakie cierpienie ich dotyka, jak ciężka jest dla nich wielomiesięczna rozłąka z rodziną.

W pandemii sytuacja marynarzy stała się jeszcze trudniejsza.

– W ub. roku niektórym z nich przedłużano kontrakty do 18 miesięcy, bo nie mieli jak wrócić do domu z racji zamkniętych granic, odwołanych lotów lub z braku możliwości wymiany załogi.

Niektórzy w ogóle nie wracają z rejsu – co jakiś czas słyszymy o morskich katastrofach.

– To są największe dramaty i najwyższa cena, jaką płacą marynarze i ich bliscy.

Szczególnie w pamięci utkwiła mi katastrofa statku „Leros Strength” z polską załogą, która wydarzyła się 8 lutego 1997 r. na Morzu Północnym, w pobliżu norweskiego portu Stavanger. Zginęło w niej 20 osób.

Jak ojciec ją zapamiętał?

– Razem z rodzinami ofiar uczestniczyłem w podróży pogrzebowej do Stavanger, którą nazwaliśmy konduktem. Autobusami pojechaliśmy do Warszawy, stamtąd samolotem do Stavanger, skąd wyruszyliśmy statkiem na miejsce katastrofy.

Poproszono mnie o wygłoszenie homilii i poprowadzenie uroczystości pogrzebowej tam na miejscu. Miałem przygotowany tekst homilii, ale emocje były tak ogromne, że z niego nie skorzystałem. Przy

kościelnie w Stavanger, gdzie odbyła się msza święta pogrzebowa, czekały na nas zdjęcia ofiar katastrofy, to robiło ogromne wrażenie. Było mnóstwo ludzi – rodzin z Polski i tamtejszej Polonii. Wieńce, kwiaty, lzy. Serce się krajało.

Popłynąłem z rodzinami na miejsce katastrofy, gdzie 30 mil od brzegu na głębokości ponad 200 m spoczywa wrak „Leros Strength” i ciała marynarzy. Pamiętam, że z zima, przenikliwego wiatru, ale też z wielkich emocji wszyscy mieliśmy dreszcze. Dla rodzin, wśród których były dzieci, to było traumatyczne przeżycie. Tam na morzu odbył się faktyczny pogrzeb – była modlitwa za zmarłych, na wodę rzuciliśmy kwiaty i wieńce.

Dla mnie jako duszpasterza ludzi morza, który zaledwie cztery lata wcześniej objął tę funkcję, to także było trudne doświadczenie. Zadałem sobie pytanie: jak być z tymi rodzinami w takiej sytuacji?

No właśnie, jak?

– Zaraz po powrocie z Norwegii zabrałem rodziny ofiar na parę dni na Kaszuby. Zatrzymaliśmy się w ośrodku wypoczynkowym, było ognisko, wspólne rozmowy. Zależało mi, by w tym najtrudniejszym okresie żałoby zwłaszcza wdowy nie były same, by mogły wzajemnie się wspierać i przejść przez to razem.

Później do Gdyni przyjechał biskup ze Stavanger, odprawiliśmy mszę świętą w intencji marynarzy z „Leros Strength”. Norwegowie bardzo się z nami solidaryzo-

wali w tej tragedii, zorganizowali nawet zbiórkę pieniędzy na rzecz polskich rodzin.

A teraz, po latach, zostaje nam wspólna modlitwa. Dlatego co roku w rocznicę katastrofy „Leros Strength” – ale też innych statków, które zatonęły z załogą, jak np. „Jan Heweliusz”, „Busko-Zdrój”, „Cemfjord”, „Kudowa-Zdrój”, „Athenian Venture” i wiele innych – spotykamy się w kościele na mszach świętych w intencji marynarzy, którzy nie wrócili z morza.

Oprócz modlitwy i Eucharystii zaproponowałem rodzinom wspólne spotkania, które – choć od śmierci ich mężów i ojców minęło już ponad 20 lat – trwają do dziś. Co roku po mszy świętej w rocznicę tragedii spotykamy się w parafialnym klubie Stella Maris przy kawie i czymś słodkim.

Również co roku 2 listopada, w Dzień Zaduszny, o godz. 17 na witomińskim cmentarzu, przy symbolicznym grobie ofiar katastrofy statku „Busko-Zdrój”, odprawiam mszę świętą w intencji tych wszystkich, którzy nie wrócili z morza. Przychodzi na nią dużo ludzi, potrzebują takiej modlitwy.

Wdowa po marynarzu, który w 1965 r. zginął w katastrofie „Nysy”, powiedziała mi, że dla niej, poza śmiercią męża, najgorsze jest to, że on nie ma grobu, gdzie mogłaby zapalić świeczkę. Że zażyczyłby ludziom grobów ich bliskich. Po latach była inicjatorką powstania pomnika „Tym, co

odeszli na wieczną wachtę”, który stanął przy bulwarze Nadmorskim w Gdyni. I odtąd pod nim zapala znicze.

– Rodziny marynarzy, których ciała spoczęły na dnie morza, czują potrzebę choćby symbolicznego ich upamiętnienia – w formie tablicy pamiątkowej (wiele takich tablic znajduje się w naszym kościele Stella Maris), symbolicznego grobu czy pomnika.

Kiedyś poznałem bliskich zaginionego marynarza, którzy w rodzinny grobowcu złożyli jego rzeczy osobiste, w ten sposób dokonując symbolicznego pochówku. Dla rodziny takie symbole są bardzo ważne.

Pewnie dlatego we Wszystkich Świętych i Zaduszki wiele osób zapala znicze na plażach albo na gdyńskim bulwarze.

– W ten sposób okazujemy naszą łączność duchową z ludźmi, którzy odeszli, często nagle i niespodziewanie. Śmierć na morzu jest straszna. 2 stycznia 2015 r., gdy u wybrzeży Szkocji zatonął statek „Cemfjord” z siedmioma Polakami i jednym Filipińczykiem, załoga nawet nie zdążyła wysłać sygnału SOS.

Człowiek jest jak żagłowiec znikający na horyzoncie. Ludzie, którzy stoją na jednym brzegu, rozpacząją, bo tracą go z oczu. Ale ten żagłowiec zawinie do portu na drugim brzegu, gdzie będzie witany z radością. ●

Rozmawiała **Katarzyna Fryc**

W Sądzie Rejonowym w Bartoszycach pod sygn. akt I Ns 258/21 toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po **Michale Henryku Więckowskim**, synu Zbigniewa i Marii, urodzonym 15 lipca 1976 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Bartoszycach, którego zwłoki znaleziono 16 lutego 2017 roku w Bartoszycach. W skład spadku po wyżej wymienionym wchodzi udział w prawie własności lokalu mieszkalnego numer 4, położonego w budynku numer 2 przy ulicy Ofiar Oświęcimia w Bartoszycach, obciążony kredytem hipotecznym. Po spadkodawcy pozostały też inne długi, a wszyscy znani spadkobiercy ustawowi odrzucili spadek. Sąd Rejonowy w Bartoszycach wzywa dalszych potencjalnych spadkobierców **Michała Henryka Więckowskiego**, którzy nie biorą jeszcze udziału w toczącym się postępowaniu, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34134685

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia

w Łodzi. II Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 392/21 z wniosku Magdaleny Mazur o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Antoninie Prokopowicz z domu Kowalskiej, córce Stanisława i Aleksandry, zmarłej dnia 31 października 2006 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34133912

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 196/21 z wniosku Gminy Orneta toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Ludwiku Bokszańskim, zmarłym dnia 17 grudnia 2020 r. w Ornecie, ostatnio stale zamieszkałym w Ornecie. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku po wyżej wymienionym.

OGŁOSZENIE 34134901

Zakład Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o.

w Mragowie

ogłasza

PRZETARG PISEMNY OFERTOWY

na sprzedaż używanej ładowarki teleskopowej JCB

Model: 536-60 AGRI SUPER, rok produkcji 2012,**cena wywoławcza 221400,00 zł brutto.**

Termin składania ofert: 08.11.2021 r. godz. 12.00

w siedzibie spółki os. Mazurskie 1 A, 11-700 Mragowo.

Szczegóły oferty na stronie ZWIK: zwik.mragowo.pl

lub w siedzibie spółki.

OGŁOSZENIE 34134791

Bez kontrolnej roli prasy nie można mówić o prawidłowo działającej demokracji

Reporterka „Wyborczej” Katarzyna Włodkowska odmówiła podania danych informatora

Katarzyna Włodkowska, reporterka „Wyborczej”, była w piątek przesłuchiwana w Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku. Chodzi o jej reportaż opublikowany w rocznicę zamachu na Pawła Adamowicza. Sąd nakazał reporterce ujawnić tajemnicę dziennikarską, ale Włodkowska odmówiła podania danych swojego informatora.

Przesłuchanie trwało niecałą godzinę. – Ze względu na tajemnicę dziennikarską odmówiłam udostępnienia prokuraturze danych mojego informatora – powiedziała Włodkowska chwilę po przesłuchaniu w gmachu Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. – Złożyłam obszernie wyjaśnienie motywujące to, dlaczego odmawiam, m.in. uzasadniając swoją decyzję pryncypiami dziennikarskimi, czyli moim obowiązkiem ochrony informatora i wyraźnym zaznaczeniu, że wiedza, jaką się ze mną podzielił, znalazła się w reportażu.

Jak podkreśliła reporterka, decyzja o nieujawnieniu informatora jest nieodwołalna.

Jaka będzie reakcja prokuratury?

– Spodziewamy się, że będzie to pierwsza grzywna, o nałożeniu której decyzja przyjdzie pocztą do kancelarii. Po tym będziemy się odwoływać – zapowiedział Tomasz Ejtminowicz, pełnomocnik „Wyborczej”.

Wysokość grzywny może sięgać 3 tys. zł, ale konkretna kwota będzie zależeć od decyzji prokuratury. W przypadku drugiej odmowy prokuratura może nałożyć kolejną grzywnę. Po trzeciej odmowie Włodkowska może zostać ukarana 30 dniami aresztu.

Prokuraturze przez niemal trzy lata nie udało się sporządzić aktu oskarżenia przeciwko Stefanowi W., zabójcy Pawła Adamowicza. Udało się natomiast doprowadzić do zwolnienia z tajemnicy



• Włodkowska: obowiązek ochrony informatora należy do pryncypiów dziennikarskich. FOT. MICHAŁ RYNIAK

dziennikarskiej Katarzyny Włodkowskiej, reporterki „Dużego Formatu”. Bo ujawniła to, czego nie zdołali ustalić śledczy.

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku od prawie dwóch lat ściga Włodkowską za jej reportaż opublikowany 13 stycznia 2020 r., czyli w rocznicę zamachu na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. W tekście „Posiedzę dwa lata i wyjdę” przywołane zostały wypowiedzi informatora, który z perspektywy świadka opisał sytuację spotkania Stefana W. z „karkami” w audi. Zabójca miał wyjść po dziesięciu minutach z samochodu i oświadczyć kolegom, że „już wie, co zrobi”. Prokuratura chciała, aby reporterka wyjawiała nazwisko informatora, choć on sam prosił o anonimowość. Uzasadniał to obawą o zdrowie swoje i swojej rodziny, a także brakiem zaufania do prokuratury.

15 października Sąd Apelacyjny w Gdańsku prawomocnie zdjął jednak z Włodkowskiej tajemnicę dziennikarską. Uzasadnienie: bo tego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości. ● **gesi, paw**

WSPARCIE DLA WŁODKOWSKIEJ

Źródła dziennikarskie nie są po to, aby ujawniając je, wyręczać w pracy śledczych.



Konrad Siemaszko

prawnik z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

Decyzja sądu o zwolnieniu dziennikarki z tajemnicy służbowej budzi bardzo duży niepokój. Ochrona źródeł to jedna z najistotniejszych gwarancji prawnych, która pozwala mediom realizować ich misję. To dzięki przekonaniu obywateli i obywateli, że dziennikarz nie zdradzi nikomu, kim jest jego informator, światło dzienne ujrzalo wiele spraw niewygodnych dla władzy. Bez kontrolnej roli prasy nie można mówić o prawidłowo działającej demokracji.

To prawda, że ochrona tajemnicy dziennikarskiej nie ma charakteru absolutnego. W przypad-

ku najcięższych przestępstw sąd może zwolnić dziennikarza z obowiązku dochowania tajemnicy dziennikarskiej, gdy jest to niezbędne do ochrony przemożnego interesu publicznego.

Ale takie sytuacje powinny być wyjątkowe, trzeba bardzo uważać, aby nie narażać na szwank społecznego zaufania do dziennikarzy. Co zresztą podkreśla polskie prawo – zwolnienie dziennikarza z tajemnicy jest możliwe tylko wtedy, gdy jest to niezbędne dla dobra wymiaru sprawiedliwości i gdy śledczy nie mogą ustalić danej okoliczności na podstawie innego dowodu.

Źródła dziennikarskie nie są po to, aby ujawniając je, wyręczać w pracy śledczych, bo tak jest im wygodniej prowadzić postępowanie. Prokuratura z pewnością powinna przeprowadzić wszelkie możliwe inne czynności, nawet jeśli byłoby to bardziej uciążliwe niż domaganie się, aby redaktor Katarzyna Włodkowska ujawniła swoje źródło.



Marta Lempart

Strajk Kobiet

Proponowałabym, aby prokuratura wzięła się do roboty i zaczęła w końcu pracować jak prokuratura, a nie instytucja działająca na polityczne zlecenie. Bo wciąż widzimy strzały z jej strony skierowane a to w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i Jurka Owsiaka, a to we władze Gdańska, a teraz w wolne media. Czarno to widzę, skoro tak ważne śledztwo wykorzystuje się do okładania różnych osób w zależności od aktualnego politycznego zapotrzebowania. Teraz, skoro wolne media są na tapecie, to rap-

tem pojawia się potrzeba zwolnienia dziennikarki z tajemnicy służbowej. Nie mam pojęcia, do czego jeszcze wykorzystają śledztwo w sprawie morderstwa Pawła Adamowicza.



Jakub Karyś

przewodniczący KOD

Zwalnianie dziennikarza z tajemnicy dziennikarskiej w oczekiwaniu, że zastąpi on prokuraturę w jej czynnościach, jest absolutnie niedopuszczalne, szczególnie w sprawie politycznej, a zabójstwo prezydenta Pawła Adamowicza jest taką sprawą. Dodajmy, że sprawca jest znany, Polacy widzieli tę zbrodnię w telewizji, a śledztwo trwa już dwa lata. Rozumiem, że mogą być wyjątkowe przypadki, gdy tajemnica dziennikarska może zostać uchylona, jednak nadużywanie tego przepisu przez wymiar sprawiedliwości uderza w niezależność mediów i podważa wiarygodność dziennikarzy (a zwłaszcza tej konkretnej dziennikarki) w oczach rozmówców, źródeł i informatorów. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

List otwarty

Próby ograniczania prawa do dziennikarskiej tajemnicy traktujemy jako atak na wolność mediów

15 października br. Sąd Apelacyjny w Gdańsku postanowił zwolnić z tajemnicy dziennikarskiej Katarzynę Włodkowską, autorkę reportażu w „Dużym Formacie” „Gazety Wyborczej” o sprawcy morderstwa Pawła Adamowicza. Ustalenia reporterki wskazywały na to, że mord był zaplanowany,

a zabójca zdawał sobie świetnie sprawę z tego, co robi.

Reportaż podważał tezę biegłych powołanych przez prokuraturę, którzy uznali, że sprawca mordu był niepoczytalny.

Zgodnie z wyrokiem gdańskie- go sądu Włodkowska ma teraz obowiązek ujawnić dane swojego

informatora. Jeżeli odmówi, grozi jej grzywna lub nawet 30 dni aresztu.

Ochrona źródeł informacji jest jedną z podstawowych zasad pracy dziennikarzy. Bez zaufania informatorów dziennikarz jest bezradny i pozbawiony możliwości dotarcia do prawdy. Precedensowy wyrok

gdańskiego sądu podważa kluczową regułę działania wolnych mediów. By móc kontrolować działalność instytucji publicznych czy śledzić przestępcze środowiska, dziennikarze muszą mieć możliwość ochrony swoich źródeł informacji.

Towarzystwo Dziennikarskie stanowczo protestuje przeciwko

próbom ograniczania prawa do dziennikarskiej tajemnicy. Traktujemy to jako atak na wolność mediów. Katarzyna Włodkowska, podobnie jak wszyscy dziennikarze w jej sytuacji, ma prawo do odmowy zeznań przed prokuraturą. ● **Towarzystwo Dziennikarskie**

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu pod sygn. akt I Ns 305/21 toczy się postępowanie z wniosku Jana Watychowicza o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości o pow. 0,0573 ha położonej w Nowym Targu (powiat nowotarski), składającej się z działki ewid. nr 844, która powstała z p.gr. 1821/2 z KW nr NS1T/00005131/6 i p.gr. 1821/44 z KW nr NS1T/00034686/3.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Marii Fryźlewiczowej, której własność została ujawniona w księdze wieczystej nr NS1T/00005131/6, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 340/20 toczy się postępowanie z wniosku Jarosława Miki i Iwony Miki o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości położonej w Piastowie przy ul. Dygasińskiego 34, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 177 (dawniej nr 70) o powierzchni 0.1172 ha.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny i udowodnili swoje prawa do powyższych nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, o ile zostanie ono udowodnione.

Przed Sądem Rejonowym w Nakle nad Notecią Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie I Ns 274/21 z wniosku Joanny Codro z udziałem Piotra Jankowskiego, Szymona Jankowskiego, Bożeny Bratkowskiej o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Mroczy, przy ulicy Kościuszki 9, stanowiącej działkę nr 534, dla której Sąd Rejonowy w Nakle nad Notecią prowadzi Księgę Wieczystą o numerze BY1N 00006167/9.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawo do przedmiotowej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Sąd Rejonowy we Włocławku Wydział I Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 337/21 z dnia 28 września 2021 r. wydał postanowienie, w którym zezwolił Gminie Brześć Kujawski na złożenie do depozytu sądowego kwoty 10 190,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy sto dziewięćdziesiąt zł 00/100) tytułem odszkodowania za utracone prawo własności nieruchomości o niuregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości Machnac, oznaczonej geodezyjnie działką gruntu nr 165/2, powierzchnią 0,0246 ha, która na podstawie decyzji Starosty Włocławskiego nr GGN.683.15.2020.EO z dnia 9 lutego 2021 roku stała się z mocy prawa własnością Gminy Brześć Kujawski, z tym zastrzeżeniem, że kwota ta ma zostać wydana właścicielom po okazaniu dokumentów wykazujących prawo własności do nieruchomości na każde żądanie w terminie 10 lat od dnia ogłoszenia postanowienia o zezwoleniu na złożenie do depozytu sądowego, pod rygorem orzeczenia przejścia depozytu na rzecz Skarbu Państwa.
Jednocześnie wzywa właścicieli do odbioru w terminie 10 lat od daty niniejszego wezwania kwoty 10 190,00 zł pod rygorem przejścia praw do tego depozytu na Skarb Państwa.

Wszystkie agencje myliły się co do talibów

Cztery agencje amerykańskiego wywiadu regularnie monitorowały sytuację w Afganistanie. Żadna nie przewidziała błyskawicznego zwycięstwa radykałów i upadku Kabulu jeszcze przed wyjściem Amerykanów.

Marta Urzędowska

Raportów było dwanaście. Choć pozostają tajne, dotarli do nich dziennikarze „Wall Street Journal”.

Talibowie zatriumfuja w dwa lata?

Wszystkie dokumenty w jednej kwestii są podobne – spece od wywiadu przyznają w każdym z nich, że talibowie zrobią postępy w przejmowaniu kolejnych połaci kraju, a afgański rząd bez wsparcia Amerykanów na dłuższą metę nie przetrwa.

Dalej zaczynają się różnice. W poszczególnych raportach różnie szacowany jest czas, przez jaki afgański rząd i armia będą w stanie się utrzymać po wyjściu Amerykanów. Przy czym ani jedna agencja nie przewidziała błyskawicznego wkroczenia talibów do Kabulu, do którego doszło już w połowie sierpnia, zanim jeszcze ostatni amerykańscy żołnierze opuścili kraj.

Jak opisuje „Wall Street Journal”, 17 maja tego roku, miesiąc po ogłoszeniu przez prezydenta Joego Bidena decyzji o wycofaniu wszystkich sił z Afganistanu, CIA opracowała raport zatytułowany „Afgański rząd zagrożony upadkiem po wycofaniu sił USA”. W dokumencie szacowano, że rząd prezydenta Aszrafa Ghaniego upadnie do końca bieżącego roku. Niecały miesiąc później CIA wydała kolejny, bardziej optymistyczny raport „Afganistan: Perspektywa kompletnego przejścia władzy przez talibów w ciągu dwóch lat” zakładający, że tyle czasu zajmie radykałom pokonanie sił rządowych.

Także inne agencje próbowały szacować przyszłość Afganistanu i też trafiały jak kulą w plot. Opracowany w czerwcu raport Agencji Wywiadowczej Departamentu Obrony (DIA) oceniał, że talibowie w ciągu roku po wyjściu Amerykanów będą realizować strategię „stopniowego odcinania prowincji od Kabulu”. Z kolei miesiąc później, w kolejnym raporcie, DIA nadal oceniała, że afgańskiemu rządowi na pewno uda się utrzymać stolicę.

Pozostałe opisywane przez dziennik raporty przygotowały Biuro Wywiadu Departamentu Stanu i Biuro Dyrektora Wywiadu Narodowego. Narodowa Rada Wywiadu w raporcie z grudnia 2020 r. ostrzegała, że talibowie przejmą kraj, jednak także z jej dokumentu wynika, że ich kampania gwałtownie przyspieszy dopiero po wyjściu Amerykanów.

Ewakuacja planowana przy błędnych założeniach

Jak opisuje „Wall Street Journal”, raporty, do których dotarli dziennikarze, jasno pokazują, co dokładnie wywiad mówił prezydentowi Bidenowi, a przed nim – Donaldowi Trumpowi. To na tej podstawie obaj przywódcy podejmowali decyzje o zakończeniu wojny, w której zginęło 2,4 tys. żołnierzy.

Jak przypomina dziennik, właśnie na podstawie raportów przygotowywanych przez wywiad decydenci na całym świecie podejmują decyzje i planują przyszłe działania. Cytowani w dzienniku urzędnicy administracji



• Patrol bojowników talibskich po ich wkroczeniu do Kabulu, 19 sierpnia 2021 r. FOT. RAHMAT GUL / AP

przyznają, że także w tym przypadku raporty wywiadu miały ogromne znaczenie dla ostatecznych decyzji, które – wobec niespodziewanego blitzkriego talibów i ich wkroczenia w sierpniu do Kabulu – doprowadziły do chaotycznej ewakuacji amerykańskich żołnierzy i ich sojuszników.

Nie obyło się bez ofiar – w trakcie ewakuacji pod stołecznym lotniskiem doszło do ataku terrorystycznego, w którym zginęło ponad 160 Afgańczyków i kilkunastu amerykańskich żołnierzy. Jedno jest pewne – ewakuację planowano przy założeniu, że afgańskie siły zbrojne i rząd utrzymają się jeszcze przez jakiś czas po jej zakończeniu. Amerykański personel w ambasadzie w Kabulu miał pozostać na miejscu, by wystawiać wizy i pomagać afgańskim sojusznikom Ameryki organizować wyjazdy z kraju jeszcze przez wiele tygodni po ostatecznym zwinięciu się armii.

Tymczasem kiedy okazało się, że afgańska armia jest w rozsypce, talibowie wkroczyli do stolicy, a prezydent uciekł z kraju, Amerykanie musieli na chybcika zmieniać strategię, posyłając tysiące żołnierzy, by błyskawicznie ewakuowali ambasadę i afgańskich współpracowników.

Większości nie udało się pomóc – dziesiątki tysięcy Afgańczyków, którzy w ostatnich latach pomagali Amerykanom i ich sojusznikom, zostały w przejętym przez talibów Afganistanie.

Pomieszany obraz sytuacji? Wywiady to nie wyrocznie

Dziś obecni i byli urzędnicy przyznają, że zdolność amerykańskiego wywiadu do precyzyjnego oceniania sytuacji w Afganistanie gwałtownie zmalęła, kiedy zaczęło się wycofywanie z kraju żołnierzy i zamykanie kolejnych baz.

– Kiedy ściągasz z kraju żołnierzy, nie jesteś w stanie nadal zbierać informacji w tym samym stopniu – tłumaczy cytowany w dzienniku płk Thomas Spahr, który pomagał w wywożeniu osób pracujących dla wywiadu wojskowego w latach 2019-20. Dodaje, że CIA już wtedy przestała przygotowywać swoje doroczne raporty o poszczególnych prowincjach kraju.

Nie wszyscy krytykują raporty wywiadu. – Jeśli chodzi o kierunek, w jakim sytuacja się rozwinie, wszyscy mieli z grubsza rację, stwierdzając, że na pewno się pogorszy – przyznaje anonimowo cytowany w dzienniku wysokiej rangi urzędnik administracji. – Owszem, przedstawili nam trochę mieszany jej obraz, ale w końcu to nie wyrocznie – dodaje.

Z kolei niektórzy urzędnicy twierdzą, że ostateczna decyzja Bidena o wyjściu z kraju do połowy sierpnia nie była uzależniona od raportów wywiadu, bo prezydent był zdeterminowany, by jej nie zmieniać.

Także dyrektor CIA William Burns broni dokonanej przez agencje wywiadu oceny, choć przyznaje, że wydarzenia potoczyły się „szybciej, niż przewidywał”.

– Przedstawiliśmy realny obraz niepokojących trendów, jakie pojawiły się w Afganistanie – mówił w ubiegłym tygodniu na Uniwersytecie Stanforda. – Ale czy to znaczy, że z matematyczną precyzją mogliśmy stwierdzić, że prezydent Ghani 15 sierpnia

porzuci swój urząd, nie uprzedzając nawet najbliższych doradców? Oczywiście, że nie – tłumaczył.

Z kolei były wiceszef CIA Michael Morell uważa, że agencje niepotrzebnie skupiły się na samym momencie wyjścia Amerykanów z kraju, nie doceniając znaczenia samej informacji, że do niego dojdzie. – Kiedy tylko prezydent ogłosił pełne wycofanie, upadek afgańskiego rządu był przesądzony, rozpoczęło się odliczanie – przekonywał niedawno. – To była ogromna psychologiczna zmiana, bo talibowie wiedzieli już, że wygraną mają w kieszeni – dodawał.

Nie tylko Amerykanie się pomylili zakładając, że afgański rząd upadnie dopiero po wyjściu US Army. Także miejscowi urzędnicy, choć nie łudzili się, że ich administracja przetrwa bez Amerykanów, zakładali, że upadnie dopiero po ich wyjściu. Wiceprezydent Amrullah Saleh zakładał, że rząd upadnie w październiku, podczas gdy według afgańskiego MSZ miał przetrwać tylko do września. ●



www.nekrologi.wyborcza.pl/34134238

Czy Łukaszenka uwięzi miliony Białorusinów?

Na Białorusi już nie tylko twórcy i propagatorzy treści krytykujących reżim Aleksandra Łukaszenki będą pociągani do odpowiedzialności karnej, ale także ci, którzy je czytają.

Wiktoria Bieliaszyn

W piątek na listę „organizacji ekstremistycznych” wpisano najpopularniejsze opozycyjne kanały informacyjne – znalazły się wśród nich Nexta, Nexta Live oraz Luxta. W sumie subskrybuje je prawie 1,5 mln czytelników. Jak wynika z oświadczenia MSW, od teraz to także „grupa zajmująca się działalnością ekstremistyczną”.

Organizatorzy, twórcy, przywódcy i uczestnicy tych formacji, niezależnie od posiadanego obywatelstwa, w świetle białoruskiego prawa popełniają przestępstwo i mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności.

Reżim szafuje oskarżeniami o ekstremizm
Jeszcze bardziej pogarsza to sytuację mediów. Jak dotąd władze starały się uniemożliwić społeczeństwu pozyskiwanie niezależnych lub opozycyjnych treści, rozgra-

mając redakcje, aresztując dziennikarzy, wpisując blogi i kanały w komunikatorze Telegram na listę „organizacji rozpowszechniających treści o charakterze ekstremistycznym”. Ich czytelnikom zaś – za obserwowanie, gromadzenie i rozpowszechnianie tych treści – groziła wtedy odpowiedzialność administracyjna.

W tym rejestrze znalazło się w październiku ponad sto podmiotów, m.in. oficjalny kanał przywódczyni opozycji Swiatłany Cichanouskiej. Poskutkowało to natychmiastowym spadkiem liczby obserwatorów. Sam kanał Nexta w ciągu kilku pierwszych dni obowiązywania nowego prawa stracił ponad 40 tys. stałych czytelników. „Jedynym celem tych oświadczeń jest zasianie strachu” – komentowali wtedy jego twórcy, zapewniając, że za obserwowanie treści w gruncie rzeczy nikomu nie grozi realna kara.

Dziś twórcy Nexty nie zabierają w tej sprawie głosu.

„MSW, KGB i kanały propagandystów zostały uznane za organizacje ekstremistyczne. Za zabójstwa, tortury, przemoc i nawoływanie do wrogości społecznej przeciwko ich szefom będą wszczęte postępowania karne. Taką decyzję podjęły kanały Nexta, Nexta Live i Luxta. A co, mamy takie samo prawo do sprawowania władzy, co reżim” – ironizują blogerzy.



Łukaszenka pokazał, że w walce z własnym narodem nie boi się użyć żadnych chwytów, byle utrzymać się u władzy

PETER LIMBOURG

dyrektor generalny Deutsche Welle

Nie wszyscy administratorzy kanałów, które w ostatnim czasie zostały uznane za organizacje ekstremistyczne, przebywają za granicą. 28 października w internecie pojawiło się nagranie przedstawiające zatrzymanie założyciela jednego z nich, a następnie jego oświadczenie. 30-letni programista, sprawiający wrażenie recytującego wyuczony na pamięć tekst, mówi na nim: „Jestem administratorem kanału Oszmiany. Podczas protestów przyłączyło się do niego wielu mieszkańców naszego miasta i zaczęliśmy publikować destrukcyjne informacje”.

Jak informuje niezależna Mediazona, przedstawiciele służb specjalnych na propagandowym kanale Gubopik skomentowali nagranie w krótkim wpisie: „Oznacza to, że teraz jako szef formacji ekstremistycznej będziesz musiał ponieść odpowiedzialność na podstawie art. 361-1 kodeksu karnego. A wy, czytelnicy kanału, przygotujcie się!”.

Deutsche Welle, Current Time i „Nowy Czas” zablokowane
Wygląda na to, że Aleksander Łukaszenka rzeczywiście chce całkowicie pozbawić obywateli dostępu do jakichkolwiek niezależnych informacji.

W czwartek ministerstwo informacji zablokowało strony stacji Deutsche Welle (DW), portalu Current Time i tygodnika „Nowy Czas”. Pierwszy zastępca ministra Andriej Kuncewicz przekazał państwowej agencji prasowej Bielta, że to reakcja na „rozpowszechnianie za pomocą wspomnianych platform linków do treści uznanych za ekstremistyczne”. Z kolei prorządowy związek dziennikarzy podkreśla, że redakcje te „są znane są z propagandowych, stronniczych materiałów na temat wydarzeń z 2020 r.”.

Mieszkańcy Białorusi nie mają teraz oficjalnie możliwości oglądania stron tych redakcji.

Na blokadę strony Deutsche Welle zareagował jej szef Peter Limbourg: – Pretensje wobec DW są absolutnie śmieszne. Łukaszenka pokazał, że w walce z własnym narodem nie boi się użyć żadnych chwytów, byle utrzymać się u władzy. Aktywne korzystanie z niezależnych zasobów medialnych wyraźnie pokazuje, że ludzie na Białorusi nie ufają już mediom kontrolowanym przez państwo. Protestujemy przeciwko blokowaniu naszych źródeł. Obywatele mają prawo do obiektywnej informacji o sytuacji w swoim kraju. ●

Informacja o konkursie na stanowisko Dyrektora Sanatorium Uzdrowskiego „Promień” w Ciechocinku

Zarząd Handlowo-Usługowej Spółdzielni Osób Prawnych „SCH” w Warszawie, ul. Kopernika 30, informuje, że na stronie internetowej <http://www.husopsch.pl>, w zakładce ogłoszenia/przetargi, zostało opublikowane ogłoszenie o konkursie na stanowisko Dyrektora Sanatorium Uzdrowskiego „Promień” w Ciechocinku.

Wymagania w stosunku do kandydatów oraz warunki formalne, termin i miejsce składania dokumentów aplikacyjnych zostały określone w treści ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34133609

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu

I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 978/21 toczy się postępowanie z wniosku Krzysztofa Gal o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka ewid. 9393/2 o pow. 0,4306 ha, powstałej z pgr. I, kat. 9393/1 Lwh brak, położonej w miejscowości Długopole.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz: Krzysztofa Gal, s. Stanisława i Anny, oraz Beaty Gal na prawach ustawowej wspólności małżeńskiej, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34134736

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie Rejonowym pod sygn. akt I Ns 805/19 toczy się postępowanie z wniosku Dawida Wędlawia o **stwierdzenie nabycia spadku** po Stefanie Wadawie Wędlawiu, synu Stefana i Zofii, zmarłym 4 sierpnia 1983 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu, oraz po Czesławie Wędlawiu, córce Ludwika i Magdaleny, zmarłej 14 stycznia 1988 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu.

Sąd wzywa spadkobierców Stefana Wadawę Wędlawia oraz Czesławę Wędlawia, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu do I Wydziału Cywilnego do sprawy I Ns 805/19, w którym toczy się przedmiotowe postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku po Stefanie Wadawie Wędlawiu lub Czesławie Wędlawiu, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W skład spadku po ww. wchodzi udział w prawie własności nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. **Czernichowskiej 38**, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą nr P02P/00012334/8.

OGŁOSZENIE 34134920

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu

I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. akt I Ns 211/18 toczy się postępowanie z wniosku Aliny Ćwiertniewicz o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości,

oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki ewid. nr: 3612/33, 3612/35, 3612/36 oraz 3612/31 pol. w Krościenku nad Dunajcem.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności: Marię Kozięlec lub jej nastpców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić nabycie prawa własności na rzecz Aliny Ćwiertniewicz, c. Franciszka i Stanisławy, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34134734

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu

I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. akt I Ns 950/21 toczy się postępowanie z wniosku Stanisławy Glodek o

uregulowanie własności nieruchomości,

oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka ewid. nr: 108 o pow. **0,0398 ha**, powstała z pgr I kat. 1934/1 - Lwh 7754 i pgr I kat. 1934/3 - Lwh 5443 - utracił moc prawną, pol. w Nowym Targu.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności: **Jana Czubernata, Marianę Czubernat, Józefa Czubernata, Ewę Czubernat, Ludwikę Krauzowicz, Karolinę Sowińską, Antoniego Krauzowicza, Józefa Krauzowicza**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz Jana Glodek, s. Franciszka i Antoniny, oraz Stanisławy Glodek, c. Władysława i Anny, na prawach ustawowej wspólności małżeńskiej, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE 34134732

Realizujemy dla Przedsiębiorców

OBOWIĄZEK ODZYSKU I RECYKLINGU

opakowań wprowadzonych na rynek

PROWADZIMY PUBLICZNE KAMPAKIE EDUKACYJNE

Szkolenia indywidualne i grupowe
Segregacja odpadów, prawne aspekty dotyczące opakowań i odpadów

Doradztwo międzynarodowe
Obowiązki odzysku i recyklingu eksportującego produkty w opakowaniach

Audyt opakowaniowy
Unikatowa usługa dla Przedsiębiorców na polskim rynku opakowań

Ekoprojektowanie
Doradztwo jak projektować recyklingowe opakowania

www.rekopol.pl

REKLAMA 34134208

Rekordowa inflacja. W październiku już 6,8 proc.

Wzrost cen przyspieszył do rekordowych 6,8 proc. – wynika ze wstępnych danych Głównego Urzędu Statystycznego. Ekonomisci nie mają wątpliwości: w listopadzie będzie kolejna podwyżka stóp procentowych.

Anna Popiołek

Tradycyjnie pod koniec miesiąca GUS podaje sygnałny odczyt inflacji, a w połowie kolejnego miesiąca pokazuje dokładne statystyki, o ile drożały poszczególne grupy produktów, czyli żywność, energia, transport czy usługi. Październikowe dane są rekordowe: ceny rosły w tempie 6,8 proc.

To, co drożało najmocniej, GUS pokazuje w połowie listopada. Na razie wiadomo, że żywność podrożała o 4,9 proc., energia o 10,2 proc., a paliwa o 33,9 proc.

Co nas czeka w kolejnych miesiącach? Będzie jeszcze drożej.

Monika Kurtek, ekonomistka Banku Powszechnego: – W listopadzie zobaczymy zapewne poziom 7 proc., a na koniec grudnia poziom przekraczający 7 proc. Tegoroczna inflacja wyniesie średnio najprawdopodobniej 4,9 proc., przyszlizoroczna zaś przekroczy 5,5 proc.

Również Polski Instytut Ekonomiczny – rządowy ośrodek analityczny – szacuje, że w grudniu wzrost cen przekroczy 7 proc., a w przyszłym roku inflacja będzie tylko nieznacznie niższa.

Powód? – Niedobory gazu oraz wzrost cen uprawnień do emisji CO₂ będą skutkować wysokimi podwyżkami tariff na energię elektryczną i gaz. Dodatkowo wzrosną także koszty ogrzewania domów. Szacujemy, że łącznie koszt nośników energii będzie o ponad 12 proc. wyższy w 2022 r. – czytamy w komentarzu PIE.



• **71 proc. średnich i dużych firm w Polsce zamierza w najbliższych 12 miesiącach podnieść ceny swoich produktów** FOT. SHUTTERSTOCK

Co drożało najbardziej?

• Żywność podrożała o

4,9 proc.

• Energia o

10,2 proc.

• Paliwa o

33,9 proc.

Z ich szacunków wynika również, że w 2022 r. nadal to będzie ponad 5 proc.

Można szacować, że w październiku podwyżki dotyczyły podobnych kategorii jak we wrześniu. A w ubiegłym miesiącu w mocno zauważalnym tempie drożało utrzymanie mieszkania: o 7,2 proc. O 3,3 proc. wzrosły opłaty za wodę, o 19,7 proc. za wywóz śmieci, za usługi kanalizacyjne płaciliśmy

już o 5,3 proc. więcej. Czynsze poszły w górę o 4 proc., a energia elektryczna – aż o 9,5 proc.

Rekordowe ceny żywności

Jak wynika z badania Grant Thornton, już 71 proc. średnich i dużych firm w Polsce zamierza w najbliższych 12 miesiącach podnieść ceny swoich produktów. To najwyższy wynik w 11-letniej historii badania.

Szacunki wzrostu cen żywności podała „Rzeczpospolita” na podstawie danych rządowego Zintegrowanego Systemu Rolniczej Informacji Rynkowej. Co z nich wynika? Olej rzepakowy sprzedawany w hurcie między 11 października 2020 r. a 10 października 2021 r. podrożał o blisko 70 proc. Od 10 do 17 października 2021 r. jego cena poszła w górę o kolejne 17 proc.

Dwucyfrowo drożały też zboża, a w ślad za nimi mąka. To oczywiście przekłada się na ceny pieczywa. W górę poszły ceny wyrobów młynarskich. Masło tylko we wspomnianym tygodniu między 10 a 17 października drożało o ponad 6 proc. Drożej też sery i mleko w proszku.

Już wcześniej „Wyborcza” pisała, że zgodnie z prognozami bankowych ekonomistów

pod koniec roku czekają nas rekordowe podwyżki cen żywności.

– Mamy szal inflacji we wszystkich kategoriach – mówił nam Jakub Olipra, ekonomista banku Crédit Agricole, i pokazał swoje dokładne prognozy na grudzień 2021 r.: pieczywo zdrożeje o 5,5 proc. rok do roku, mięso – o 5,7 proc., mleko, sery i jaja – o 4,8, oleje i tłuszcze – aż o 8,5.

Rekordowo drogie będą warzywa – zgodnie z jego szacunkami ceny mogą pójść w górę aż o 11,4 proc. Ryby i owoce morza – o 5,5 proc. Cukier, dżem, czekolada i wyroby cukiernicze – również blisko 5 proc. Napoje bezalkoholowe na sklepowych półkach będą droższe aż o 7 proc. Jedyne ceny, które prawie nie drgną, to ceny owoców.

Stopy w górę

Na coraz wyższe odczyty inflacji zareagowała w końcu Rada Polityki Pieniężnej i podczas październikowego posiedzenia zdecydowała o podwyżce stóp procentowych.

Decyzja była zaskakująca, bo wcześniej prezes Adam Glapiński wypowiadał się w zupełnie innym tonie. Zaledwie dzień wcześniej wspomnieli, że zbliża się konieczność dostosowania polityki pieniężnej, czyli podwyżki stóp procentowych.

Czy kolejne rekordowe odczyty inflacji skłonią szefa NBP do kolejnych niespodziewanych podwyżek? Tym razem część ekonomistów głośno mówi o tym, że kolejnej podwyżki spodziewa się już w listopadzie.

Monika Kurtek: – Dzisiejsze dane są niewątpliwie argumentem za kontynuowaniem zacieśniania polityki monetarnej, choć oczywiście trzeba mieć świadomość, że jej efekty widoczne będą dopiero za kilka kwartałów.

Analitycy banku Crédit Agricole: – Oczekujemy, że na listopadowym posiedzeniu Rada zdecyduje się na kolejną podwyżkę stóp procentowych o 25-50 punktów bazowych. Może ona być jednocześnie końcem minicyklu zaostrzania polityki pieniężnej.

Część ekonomistów jest również zdania, że już w przyszłym roku stopy procentowe wzrosną do 1,5-2 proc. ●

Ceny paliw

Kosztowne tankowanie przed wyjazdem na groby bliskich

Być może po Wszystkich Świętych najpopularniejsza benzyna będzie kosztować 6 zł za litr. Ale tankowanie przed wyjazdami na groby bliskich już kosztuje kilkadziesiąt złotych więcej niż przed rokiem.

Już wkrótce na wylotówkach dużych miast zaczynają się tworzyć korki. Polacy ruszą w drogę, aby podczas Wszystkich Świętych odwiedzić groby bliskich i przy tej okazji spotkać krewnych oraz znajomych, korzystając z przedłużonych do poniedziałku wolnych dni.

W tym roku na takie wyjazdy kierowcy na samo tankowanie muszą wydać co najmniej kilkadziesiąt złotych więcej niż przed rokiem.

Według firmy analitycznej BM Reflex na koniec tego tygodnia litr najpopularniejszej benzyny 95 oktanów kosztuje w Polsce średnio 5,96 zł, o 4 grosze więcej niż przed tygodniem. I aż 1,52 zł więcej niż przed rokiem.

Także o 4 grosze w ciągu tygodnia poszła w górę cena wyższego gatunku benzyny 98 oktanów i obecnie litr tego paliwa kosztuje średnio 6,17 zł. To o 1,41 zł więcej niż w zeszłym roku.

Na progu zimy zwykle drożeje olej napędowy. Przez ostatni tydzień cena tego paliwa poszła w Polsce w górę o 5 groszy i obecnie – według analiz firmy Reflex – litr paliwa do silników Diesla kosztuje średnio już 5,98 zł, aż o 1,64 zł więcej niż przed rokiem.

Jeszcze bardziej mogą narzekać kierowcy, którzy zainwestowali w instalacje do autogazu, aby zaoszczędzić na tankowaniu benzyny. Według BM Reflex obecnie litr tego paliwa kosztuje 3,21 zł, aż 1,07 zł (czyli 50 proc.) więcej niż przed rokiem.

Okres Wszystkich Świętych to przedostatni w tym roku czas, kiedy Polacy na wielką skalę wyjeżdżają w długie trasy. Z tego powodu to również okres wzmożonych

obrotów dla stacji benzynowych i okazja, by upłynnić zapasy paliwa. A paliwo z nowych dostaw z hurtowni często będzie droższe.

Nie można zatem wykluczyć, że po Wszystkich Świętych ceny najpopularniejszych paliw osiągną próg 6 zł za litr. Już teraz tylko 2 grosze poniżej tego progu jest średnia cena oleju napędowego. W praktyce oznacza to, że na bardzo wielu stacjach litr paliwa do silników Diesla kosztuje 6 zł lub więcej. Podobnie jest z ceną benzyny 95.

Dotąd ceny poniżej 6 zł za litr najpopularniejszych paliw broniły Orlen z Lotosem i ostatnio mogło to mieć powody także polityczne: by nie irytować ludzi tak wysokimi cenami paliwa w czasie wyjazdów na Wszystkich Świętych. Ten powód jednak wkrótce minie i polskie koncerny paliwowe mogą przestać bronić się przed przekroczeniem psychologicznej bariery 6 zł za litr.

Także po to, by chronić rentowną działalność własnych stacji benzynowych.

Wcześniej Orlen długo próbował utrzymać poniżej 6 zł ceny wyższych gatunków paliw. Ale trzy tygodnie temu koncern dał za wygraną.

Paliwa drożeją, bo wzrósł popyt na ropę naftową w miarę wychodzenia światowej gospodarki z recesji wywołanej przez pandemię koronawirusa. Wiosną zeszłego roku organizacja OPEC wraz z Rosją i jej sojusznikami zawarła też umowę o rekordowych cięciach wydobycia, aby powstrzymać dramatyczny spadek cen ropy po wybuchu pandemii. Te cięcia pozwoliły zlikwidować nadmierne zapasy surowca, a już latem tego roku doprowadziły do deficytu nowych dostaw ropy, windując jej cenę.

Latem OPEC i Rosja postanowiły co miesiąc zmniejszać cięcia wydobycia o 400 tys. bary-

lek dziennie i w ten sposób w ciągu roku zakończyć redukcję. Nie zatrzymało to jednak galopady cen surowca i prezydent USA Joe Biden już publicznie apelował do OPEC o zwiększenie dostaw – na razie bez powodzenia. Najbliższe narady ministrów energetyki OPEC i Rosji zaplanowano na 4 listopada. Wtedy podejmą decyzję, czy utrzymać dotychczasowy harmonogram redukcji cięć wydobycia, czy też bardziej go poluzować, aby ulżyć kierowcom i wesprzeć świat w wychodzeniu z recesji po pandemii.

We wtorek na zamknięcie giełdy w Londynie baryłka europejskiej ropy Brent kosztowała 86,4 dol. – najwięcej od dwóch lat. Potem ceny nieznacznie spadły i w piątek w południe baryłka Brent kosztowała 84,4 dol. Ale jednocześnie złoty tracił na wartości wobec dolara, co oznacza większe wydatki na import surowca przez polskie rafinerie. ●

Najbardziej boją się lekarze

Fiskus uderzy trzy razy. Wyższą składką zdrowotną. Zamrożeniem karty podatkowej. Oraz wyrzuceniem z tego sposobu rozliczenia lekarzy i weterynarzy.

Piotr Miączyński

Co to jest w ogóle ta karta podatkowa?

To chyba najbardziej uproszczony sposób rozliczeń z fiskusem, jaki mamy w tym momencie. I nie dla wszystkich. Przysługuje tylko niektórym przedsiębiorcom, np. wolnym zawodom, osobom prowadzącym działalność gastronomiczną, usługową etc. I odbywa się na wniosek. Czyli wnosi się uprzednią suplikę do urzędu skarbowego, a ten wydaje decyzję, czy ktoś spełnia warunki karty podatkowej, czy nie. Jeśli nie spełnia, to musi płacić ryczałt od przychodów ewidencjonowanych albo podatek dochodowy na ogólnych zasadach, czyli według skali podatkowej 17 i 32 proc.

Co to daje? Na karcie płacony podatek jest niski i – co ważniejsze – stały. Łatwiej jest więc planować. Nie trzeba też prowadzić ksiąg, składać zeznań podatkowych oraz wpłacać zaliczek na podatek dochodowy.

Na karcie podatkowej jest aktualnie ok. 110 tys. osób: taksówkarze, hotelarze, fryzjerzy, kosmetyczki czy budowlańcy.

Ile się płaci podatku na karcie podatkowej?

A to już zależy od woli skarbowi i obwieszczenia ministra finansów. Stawki wahają się w zależności od wielkości miejscowości, tego, czy ktoś zatrudnia pracowników, czy nie etc.

Ma to być generalnie patent na małe działalności w mniejszych miejscowościach. I tak w przypadku krawiectwa, usług kosmetycznych czy usług fryzjerskich dla kobiet i dziewcząt stawki dla miejscowości powyżej 50 tys. mieszkańców startują od 175 zł podatku miesięcznie. Usługi fryzjerskie dla mężczyzn i chłopców – od 152 zł, usługi zegarmistrzowskie – od 266 zł, a wulkanizatorskie – od 512 zł. Usługi taksówkowe w mieście powyżej 500 tys. osób – od 275 zł. itp., itd.

Wniosek o kartę składa się do 20 stycznia, a jeśli rozpoczyna się działalność gospodarczą – to przed jej rozpoczęciem.

Od stycznia w życie wejdzie „Polski ład”. W piątek został on ostatecznie przegłosowany przez Sejm. Co to oznacza dla osób na karcie? – Akurat ich zmiany dotkną w najmniejszym stopniu i będą najmniej dolegliwe, choć nie znaczy to, że ich nie odczują – mówi doradca podatkowy Przemysław J. Hinc. – Dotychczas przecież mogli odliczyć od kwoty swojej „karty”, płaconej do urzędu skarbowe-



• **Od nowego roku zmiany w karcie podatkowej dla fryzjerów, rzemieślników, taksówkarzy. Rośnie składka zdrowotna, rosną koszty działalności** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

go, zapłaconą składkę zdrowotną, co w praktyce oznaczało, że podatku nie płacili w ogóle (jeśli nie zatrudniali pracowników). Teraz zapłacą i podatek w formie karty podatkowej, i składkę na ubezpieczenie zdrowotne.

Składka zdrowotna ma być jednak liczona w sposób preferencyjny. Czyli 9 proc. trzeba przemnożyć przez minimalne wynagrodzenie w gospodarce (w 2022 r. będzie to 3010 zł). W sumie będzie to ok. 270 zł miesięcznie.

To jednak nie wszystko. – Od nowego roku już nikt nowy nie będzie mógł wybrać tej formy opodatkowania, co oznacza, że opodatkowanie kartą podatkową będzie stopniowo wygaszane – ostrzega Hinc.

Tu biuro legislacyjne Senatu zwraca uwagę na pułapkę podłożoną przez fiskusa.

Jaką? Przepis jest tak skonstruowany, że „wnioski o zastosowanie opodatkowania w formie karty podatkowej, złożone przed dniem wejścia w życie opinionej ustawy i nierozpatrzone ostatecznie przed tym dniem, nie są rozpatrywane po dniu 31 grudnia 2021 r. na podstawie przepisów dotychczasowych”.

To według prawników senackich jest sprzeczne z konstytucją, a konkretnie z zasadą demokratycznego państwa.

Resort zmienia zdanie

– Nowa ustawa sprawi, że niektórzy spośród obecnych „kartowiczów” będą musieli poszukać innego sposobu opodatkowania – ostrzega Hinc.

O ironio, przez ostatnie miesiące lekarze pracujący w przychodniach i szpitalach na tzw. kontraktach dostawali interpretacje, że w 2022 r. będą mogli korzystać z karty podatkowej. Resort finansów pokazuje im jednak teraz figę. Dlaczego? Bo zmienił zdanie.

W tej samej branży będą takie same firmy, ale inaczej rozliczające się z fiskusem

„Wprowadzona zmiana spowodowała znaczne rozszerzenie zakresu objętych kartą podatkową działalności polegających na świadczeniu usług w zakresie ochrony zdrowia ludzkiego lub świadczeniu usług weterynaryjnych” – twierdzi ministerstwo.

I wyjaśnia: „Ta forma zryczałtowanego podatku dochodowego jest bowiem skierowana do podatników prowadzących działalność w niewielkich rozmiarach. Dalsze utrzymywanie takiego stanu rzeczy w odniesieniu do opodatkowania w formie karty podatkowej jest nieuzasadnione”.

– Możliwość skorzystania przez lekarzy i lekarzy dentyistów z tej stosunkowo prostej formy opodatkowania mogłaby być zachętą do podejmowania przez nich aktywności zawodowej, zwłaszcza w przypadku osób nabywających uprawnienia emerytalne – twierdzi tymczasem prezydium Naczelnej Rady Lekarskiej.

Dlaczego Ministerstwo Finansów zamraża kartę podatkową? To akurat proste. Boi się, że po zmianach związanych z „Polskim ładem” przedsiębiorcy będą na nią uciekać z innych działalności.

Tym samym jednak zadaje mocny cios niewielkim usługowym zakładom rzemieślniczym.

– Po likwidacji opodatkowania w formie karty podatkowej koszty prowadzenia niewielkich zakładów usługowych wzrosną – ostrzega Związek Rzemiosła Polskiego.

Dojdzie też do dyskryminacji. W tej samej branży będą takie same firmy, ale inaczej rozliczające się z fiskusem.

Jedna będzie opodatkowana w formie karty podatkowej na zasadzie kontynuacji, nowe firmy będą z tej możliwości wykluczone.

ZRP proponuje kompromis: umożliwienie rozliczenia w formie karty podatkowej przynajmniej podatnikom świadczącym usługi dla ludności (nieświadczących usług dla biznesu).

– Z opodatkowania kartą mogłyby wówczas korzystać niewielkie zakłady, głównie rzemieślnicze, świadczące niezbędne usługi dla ludności (np. fryzjer, szewc, krawiec, fotograf etc.), co w rezultacie może być korzystne również dla odbiorców tych usług (konsumentów) – twierdzi organizacja.

Posłowie jednak zignorowali ten apel. ●



Tydzień Kaliski na wyborcza.pl

Dziś

- Myślisz: „Kalisz”, chrupiesz andruty. Trudny wyścig z chipsami i żelkami
- Produkują wafelki, ciastka i budują domy. Sukces rodzinnej firmy z Kalisza

Jutro

- To w Kaliszu powstał szczypiorniak. W bardzo smutnych okolicznościach
- Wiecie, co to są shirlejki? Tajemnice kaliskiej fabryki lalek

Poniedziałek

- Był wolontariuszem roku, teraz jest podpalaczem
 - „Jadłem tam najlepszy placek w życiu”. Kaliska setka, najstarszy bieg ultra w Polsce
- Pierwsze planetarium? Oczywiście, że w Kaliszu

Wtorek

- Nenufary, Toliboski i Niechcic. Kaliskie ślady w „Nocach i dniach”
- Marta Walczykiewicz. Ona zawsze płynie różowym kajakiem w gwiazdy
 - Kto rządzi Kaliszem, a kto chce go przejąć? Fascynująca polityka w mniejszym mieście

Czytaj również

- Największy wyrzut sumienia Kalisza. Fabryka fortepianów i pianin rodziny Fibigerów
 - A może województwo śródkowopolskie? Jeszcze jeden dziwny pomysł polityczny
- Cebularze i bażanty. O odwiecznym sporze między Kaliszem a Ostrowem Wlkp.
- Swoją chłop, czyli wójt Żelazkowa, kolekcjoner wyroków
 - Wielkie marzenie Kalisza o bardzo szybkiej kolei
 - Prekursorka krioterapii, medycyny estetycznej i politycznego sprytu mieszkała w Opatówku
- Jest Kalisz najstarszym miastem w Polsce, czy nie? Sprawdzamy
 - Cmentarz, na którym nie ma kości. Hitlerowcy utopili tu dziesiątki tysięcy książek
 - W każdym samolocie można znaleźć coś, co powstało w Kaliszu

kalisz.wyborcza.pl

Uwaga sportowcu, niespodziewana kontrola

Ukraińscy sportowcy od lat byli ostrzegani przed teoretycznie niezapowiedzianymi testami antydopingowymi. Najnowszy raport departamentu śledczego Światowej Agencji Antydopingowej (WADA) dowodzi, że proceder ostrzegania trwał od 2012 roku.

Radosław Leniarski

W toku dochodzenia operacji „Herkules”, które rozpoczęło się w 2019 r., „odkryto ślady sugerujące, że od 2012 roku narodowa agencja antydopingowa Ukrainy zbierała próbki od sportowców nieprawnie, uprzedzając ich, a nawet wzywając ich – czasem grupowo – do swojej siedziby”.

Jak mówił Gunter Younger, szef departamentu śledczego WADA, pracownicy ukraińskiej agencji mieli zwyczaj dzwonięcia do sportowców lub ich trenerów i wzywania ich do siedziby na badania. – Agencja robiła to



• Reprezentacja Ukrainy na otwarciu igrzysk w Tokio FOT. DAVID J. PHILLIP / AP

również przed ważnymi międzynarodowymi zawodami. Zdarzało się, że wzywano całe reprezentacje w danym sporcie, których członkowie czekali w kolejce na przetestowanie „poza zawodami” – mówił Younger.

Raport może wzbudzić złość sportowców oraz chęć mocnego ukarania Ukraińców, gdyż gdzie indziej na świecie i zgodnie z przepisami odbywa się to zupełnie inaczej. Zawodnik w odpowiedniej aplikacji oznacza, gdzie przez najbliższe miesiące będzie przebywał i w jakich godzinach będzie dostępny dla kontro-

lerów. Nieobecność podczas niezapowiedzianej kontroli ma swoje poważne konsekwencje: trzy nieobecności w ciągu roku oznaczają dyskwalifikację, maksymalnie czteroletnią.

Nieprzewidywalność terminu testu jest warunkiem skuteczności programu antydopingowego. Przekonał się o tym Christian Coleman, żelazny kandydat do złota w biegu na 100 m, który jednak do Tokio nie pojechał. Został zdyskwalifikowany na 18 miesięcy, gdyż kontrolerzy podczas niezapowiedzianej wizyty trzykrotnie nie zastali go pod de-

klarowanym adresem we wskazanym przez sprintera przedziale czasu.

Raport zebrał również „przekonujące poszlaki”, że w 2021 r. ukraińska agencja zarejestrowała sześć próbek zebranych podczas zawodów jako próbki zebrane poza zawodami. Różnica niby niewielka, ale trzeba wiedzieć, że obydwie procedury bardzo się różnią zakresem badania. Na zawodach bada się próbki bardzo szczegółowo, sprawdza obecność wszystkich możliwych środków wszelkimi dostępnymi metodami. Poza zawodami kontrola jest bardziej powierzchowna. I ważna uwaga: niektóre substancje są dopuszczalne poza zawodami, a zakazane podczas zawodów. Tak jest na przykład z marihuaną.

Po drugie, każda narodowa agencja musi wykonać konkretną liczbę testów „poza zawodami” i raport sugeruje, że błędne wpisanie badania było czyjąś świadomą decyzją, gdy liczba kontroli się nie zgadzała. A wykonanie puli testów było warunkiem dopuszczenia sportowca do igrzysk w Tokio. Stąd kłopoty w Japonii białoruskich sportowców wyrzucenych z igrzysk właśnie z powodu zbyt małej liczby testów. Wyniki raportu departament śledczy WADA wysłał do odpowiednich federacji międzynarodowych, które podejmą decyzję, co zrobić z Ukrainą i jej sportowcami.

Podobne śledztwo – operacja „Echo” – wykryło, że brytyjska federacja kolarska dopuszczała, aby zawodnicy „prywatnie” regularnie sprawdzali, czy poziom różnych substancji w ich organizmach nie przekracza dozwolonej normy. ●

Koniec wybielania wizerunku przez sport?

Amnesty International chce, by przejęcie Newcastle United przez saudyjski fundusz państwowy było ostatnią transakcją w angielskim futbolu, w której kupiec klubu ma ręce unurzane we krwi.

Newcastle United wciąż jest angielskim przeciętniakiem balansującym od lat gdzieś między Premier League (teraz zajmuje w niej 19. miejsce) a Championship. Mike Ashley, dotychczasowy właściciel klubu, to co prawda liczony w funtach miliarder i mieści się w pierwszej setce najbogatszych Brytyjczyków, ale pieniądze na swój klub wydawał z umiarem. Teraz sprzedał go organizacji, której finansowe możliwości są nieograniczone: konsorcjum, w którym

pierwsze skrzypce gra państwowy fundusz sportowy Arabii Saudyjskiej.

Amnesty International, pozarządowa organizacja zajmująca się obroną praw człowieka, grzmiała w tej sprawie już półtora roku temu, gdy szykowana była transakcja. Ostrzegala ligę przed wejściem w rolę „fajera służącego tym, którzy chcą wykorzystać jej powab i prestiż, by ukryć pod nimi działalność głęboko niemoralną, łamiącą prawo międzynarodowe”. Wiadomo bowiem doskonale, co kryje się za intencjami Saudów kupujących klub i zapewniających mu – w niedługiej perspektywie – bażeczne pieniądze. „Sportwashing”, czyli czyszczenie wizerunku sportem, to praktyka powszechnie stosowana przez bliskowschodnie sakra-

pie: Katarczycy robią to za pomocą Paris Saint-Germain, szejkwowie ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich ogrzewają się w blasku sukcesów Manchesteru City. Teraz do „sportwashing” za pomocą Newcastle United wezmą się Saudowie, a mają co czyścić, przecież ich mo-

„Sportwashing”, czyli czyszczenie wizerunku sportem, to praktyka powszechnie stosowana przez bliskowschodnie sakra-

narchia nadal w pogardzie ma prawa kobiet czy mniejszości.

Wtedy protesty Amnesty International nic nie dały, ale jest isierka nadziei, że Newcastle to już ostatni klub kupiony przez kraje czy organizacje łamiące prawa człowieka. AI napisała list do Richarda Mastersa, dyrektora Premier League, z prośbą o spotkanie i omówienie propozycji zmian w kodeksie obowiązującym właścicieli angielskich klubów. A Masters się na spotkanie zgodził.

– Zasady, kto może być właścicielem i prowadzić angielskie kluby piłkarskie, są żałośnie nieodpowiednie. Nie ma zakazu posiadania angielskiego klubu ani zarządzania nim dla osób współwinnych tortur, niewolnictwa, handlu ludźmi, a nawet zbrodni wojennych – mówi Sa-

cha Deshmukh, dyrektor brytyjskiego AI cytowany przez „Guardiana”.

Zakup Newcastle przez Saudów wywołał protesty kibiców. Na ostatnim meczu z Crystal Palace wywiesili transparent, na którym znalazł się mężczyzna w arabskim stroju z zakrwawionym mieczem. Do tego napis „PIF” – to skrót od Public Investment Fund, nazwy państwowego funduszu Arabii Saudyjskiej, nowego właściciela Newcastle.

Na policję w londyńskiej dzielnicy Croydon wpłynęło zawiadomienie o użyciu na tym transparencie treści o charakterze rasistowskim. Następnego dnia policja poinformowała, że nie dopatrzyła się żadnego wykroczenia i nie podejmuje w tej sprawie dalszych działań. ●

Marcin Wesołek

<https://www.siepomaga.pl/piotrus>



Fundacja Zobacz Mnie zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

PIOTRUSIA TALAREK,
który walczy z najstraszliwszym guzem mózgu AT/RT.

Jest to agresywny, złośliwy nowotwór wieku dziecięcego. Piotrus nie ma jeszcze roczku, a musi stoczyć najcięższą walkę, walkę o życie. Chłopczyk przeszedł już operację wycięcia guza, niestety, usunięcie go w całości nie było możliwe. Złośliwy nowotwór mózgu sieje spustoszenie w małym i osłabionym już organizmie. Niedługo Piotrus rozpocznie czwarty cykl chemii, jego świat jest pełen igieł, portów, wlewek, kroplówek, chemioterapii,

spadków, przetoczeń krwi i ciągłej walki, łapie infekcje: rotawirusy, zapalenie płuc, wymiotuje, nie może jeść, słabnie. Rodzice szukają ratunku w najlepszych klinikach na całym świecie. Już teraz wiemy, że leczenie może okazać się bardzo kosztowne. Jeśli jest nadzieja, jeśli jest jakiegokolwiek szansa, by wyrwać Piotrusia ze szpon śmierci, to musimy ją wykorzystać! Dlatego z całego serca błagamy Państwa o pomoc:

Fundacja Zobacz Mnie
28 1090 23 98 0000 0001 4358 4104
Z tytułem wpłaty: „Piotr Talarek”

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34131378

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

